

Michał Nawrocki

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie
e-mail: amontillado@vp.pl

Autorytet – wartość – człowieczeństwo

Authority – value – humanity

Pamięci Księdza Profesora Józefa Tischnera

1.

Autorytet jest osobą, która budzi moje człowieczeństwo według wartości.

Sens moich rozważań¹ zawiera się w wyartykułowanym powyżej zdaniu; jakkolwiek zdanie to, by stało się w pełni zrozumiałe i przejrzyste, domaga się szczegółowego rozważenia. Zanim to nastąpi, nieodzowne jest uściślenie kilku kwestii związanych z metodą rozważań i genezą problemów, które rozważać zamierzam.

Miałem wielkie i niezasłużone szczęście znać Księdza Profesora Józefa Tischnera, miałem wielkie szczęście być Jego studentem. (Dla jasności: nigdy nie należałem do Jego najbliższego otoczenia, byłem jednym z wielu Jego studentów; słuchałem wykładów, zdawałem egzaminy, zaprosił mnie nawet kiedyś na swoje seminarium, co było dużym przeżyciem. Zaproszenie to było wynikiem pytania (wykładnia w hermeneutyce Heideggera), jakie Mu razem z pewnym kolegą zadałem, na co Tischner w celu uzyskania odpowiedzi nakazał się nam pojawić na Jego seminarium. Gdy się na seminarium pojawiliśmy, ku naszemu osłupieniu okazało się, że Tischner zmienił jego temat i poświęcił je temu właśnie pytaniu.

¹ Szkic niniejszy jest zapisem wykładu jaki wygłosiłem dla nauczycieli tarnowskich szkół 31.05. 2007 r.

Z opatrzonej przez Niego dedykacją *Etyki solidarności* (był 20 maja 1997 roku, właśnie zdałem u Tischnera egzamin z wykładu monograficznego *Filozofia wartości*, po zdanym egzaminie poprosiłem go o autograf na książce, wydawało mi się wtedy, że Tischner będzie zawsze, że Jego obecność będzie mi towarzyszyła przez całe życie), z tej właśnie książki cytuję fragmenty Jego szkiców.

Tego kontaktu – tych spotkań – nie traktuję (nigdy nie traktowałem) w kategoriach zaledwie towarzyskich. Myśl Tischnera wpłynęła na mnie intensywnie (w tym i ta, że *spotkać to do-świadczyc Transcendencji*²), wiele spraw, które dostrzegam i rozumiem (czasami dostrzegam i niekiedy rozumiem), dostrzegam i rozumiem dzięki Tischnerowi. Dlatego też (jest to jeden z powodów, choć nie jedyny) w toku moich dalszych rozważań zamierzam odwoływać się do myśli księdza profesora Józefa Tischnera. To też trzeba uściślić.

2.

W Mickiewiczowskich *Zdaniach i uwagach* znajduje się dystych zatytułowany *Apostolstwo i filozofia*, który brzmi następująco:

Filozof uczniom własnej nauki udziela:
Apostoł tylko świadkiem jest nauczyciela³.

Nie jestem ani filozofem ani (broń Boże!) apostołem. Gdyby jednak sens słów Mickiewicza potraktować serio, zaś apostołstwo i filozofię uznać za propozycję, czy lepiej: wskazanie możliwych sposobów wypowiedania (właściwie: wy-powiadania) pewnych myśli, wtedy mógłbym powiedzieć, że moje dalsze rozważania zamierzam prowadzić w przestrzeni wyznaczonej przez filozofa i apostoła... Wciąż, rzecz oczywista, nie będąc ani jednym, ani drugim.

Chciałbym zostać dobrze zrozumianym: ja nie streszczam poglądów Tischnera, ja mówię – pomagając sobie słowami Tischnera. Chociaż: gdyby ktoś powiedział, że mówię dzięki Tischnerowi, miałby sporo racji.

² J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 1999, s. 27.

³ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. I., *Wiersze*, oprac. W. Borowy, L. Płoszewski, Kraków 1949, s. 284.

3.

Co odnotowawszy, powracam do rozważanego zdania brzmiącego: autorytet jest osobą, która budzi moje człowieczeństwo według wartości. Pierwszym słowem domagającym się uważnego namysłu jest (niezupełnie paradoksalnie) słowo – *jest*. Słowo to niesie z sobą istotne znaczenia. Oto powiadając, że autorytet jest osobą, która budzi moje człowieczeństwo według wartości, przede wszystkim wskazuję na ontyczny wymiar tego faktu. Istnienie autorytetu nie jest fantazmatem, nie jest iluzją; tak sformułowane zdanie wiąże się z przekonaniem, że autorytet istnieje, że autorytet – właśnie – *jest*.

Zdanie powyższe zakrawa na truizm, jeśli nie uzupełnić go rozpoznaniem następującym: często (zwłaszcza współcześnie) myli się autorytet z idolem. Ta pomyłka jest, niestety, powszechna, być może warto wskazać różnice. Idol, ujmując rzecz najprościej, jest parodią autorytetu, jest jego karykaturą; zaś z punktu ontyki, z perspektywy istnienia, idol jest iluzją autorytetu. Idol udaje autorytet – również istnieniowo (słowo *eidōlon* znaczy tyle co *widmo, obraz, kukła*). Chodzi zaś o to, że – pomijając wszystkie komplikacje – idol nie istnieje (bo jest konstruktem sztucznym, najczęściej konstruktem medialnym), natomiast autorytet tak. Jeszcze inaczej: jednym z wyznaczników bycia-autorytetem jest przeciwstawienie jego bycia byciu-idolem. Wspomniane przeciwstawienie jest natury ontycznej; i to również mam na myśli używając w odniesieniu do pojęcia autorytet słowa *jest*. Sensem idola jest nieistnienie, sensem autorytetu jest istnienie. Wreszcie: przestrzenią idola jest iluzja, przestrzenią autorytetu jest prawda.

4.

Istnieje jeszcze jeden istotny wyznacznik tego słowa związany z faktem, iż nigdy nie istnieje się w ontycznej próżni, zawsze istnieje się wobec, zawsze jest się – wobec. Co więcej: zawsze istnieje się jakoś, zawsze istnieje się w jakiś sposób. Przy czym: sposób istnienia zostaje wyznaczony przez to, wobec czego istnieję, przez tego, wobec kogo istnieję.

W szkicu zatytułowanym *Nauka* Tischner pisze:

Uprawiając naukę, uprawiamy wielostronny dialog z innymi ludźmi. Dwie płaszczyzny owego dialogu wydają się istotne – jedną określa słówko „dla”, inną słówko „z”. Naukę uprawiamy dla kogoś i z kimś – „z-kimś” i „dla-kogoś”. Ten, z kim uprawiamy naukę, jest zawsze w jakimś stopniu naszym mistrzem. Ten, z kim uprawiamy naukę, jest uczniem i odbiorcą prawdy, jest kimś, kogo bardziej interesują owoce nauki niż droga do ich osiągnięcia⁴.

Sądzę, że sposób istnienia autorytetu – to, jak autorytet istnieje, to, w jaki sposób autorytet jest – można opisać podobnie. Autorytet istnieje dla-mnie, zaś ja istnieję z-nim.

To nie wszystko. Z *Wychowania* – kolejnego ważnego szkicu Tischnera – pochodzi myśl następująca:

Trzeba powiedzieć tak: wychowują jedynie ci, którzy mają nadzieję. Do tego należy dodać: wychowują, kształtując wychowanków. Wychowanie jest pracą około ducha – pracą według nadziei. Dopiero za nadzieją przychodzi miłość, wiara, kształtuje się odpowiedni zmysł rzeczywistości. Dlatego kluczową zasadą jest zasada w i e r n o ś c i . Tutaj nie wolno zdradzać – nie wolno pod żadnym pozorem. Więzów powiernictwa nadziei zrywać nie wolno. To grozi rozpaczą. Czują to wychowawcy, wiedzą o tym dobrze wychowankowie⁵.

Wydaje mi się, że w mówieniu o byciu autorytetem należy uwzględnić podobne kryteria. Mówiąc zatem, że autorytet jest, powiadam, że jest on dla-mnie, zaś ja jestem z-nim, powiadam dalej, że ta relacja (ten dramat) dzieje się w horyzoncie nadziei w taki oto sposób, że ja autorytetowi powierzam swoją nadzieję, zaś on staje się mojej nadziei powiernikiem. Tym zaś, co nas łączy jest wierność.

5.

Autorytet jest osobą. Osoba to kolejne ważne słowo. Po pierwsze dla tego, że pozwala powiedzieć, że autorytet to człowiek. Nie instytucja, nie firma, nie fundacja, nie

⁴ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 37.

⁵ *Ibidem*, s. 74.

urząd państwowy, nie organizacja – zawsze człowiek. Można zapytać, dlaczego nie użyłem słowa „człowiek” w sformułowanej na wstępie i rozważanej tutaj definicji – a nie użyłem tego słowa świadomie. Chodzi mi bowiem o dostrzeżenie człowieka pojmowanego właśnie jako osoba, jako persona. Takie pojęcie – taka perspektywa – zakłada rozumienie siebie jako życia, które nie jest (statycznie), ale nieustannie i dynamicznie staje-się, tworzy-się. Taka perspektywa odnosi się do autorytetu, odnosi się również do mnie. Taka perspektywa pozwala powiedzieć, że relacja bycia-z-autorytetem jest relacją dwóch osób.

Powiedziałem wcześniej, że zawsze istnieje się wobec; tę myśl można użyć w sensach nieco innych, dookreślających bycie-z-autorytetem. Otóż (to jest kwestia bardzo ważna) nie ma czegoś takiego jak autorytet w ogóle. Nie ma czegoś takiego (choć zapewne wielu by tak chciało, wielu ułatwiłoby to życie) jak autorytet powszechny i ogólny. Autorytet jest zawsze dla mnie. On może istnieć-jako-autorytet dla innych, ale ja mogę mówić tylko i wyłącznie za siebie. Stąd też w definicji, którą tu rozważam, mówię, iż autorytet budzi *moje* człowieczeństwo. Autorytet pozwala mi powiedzieć: ja jestem wobec, jestem z wreszcie: ja jestem.

I być może to, co zostało dotąd zapisane, przynajmniej częściowo tłumaczy, co rozumiem pod pojęciem „człowieczeństwo”⁶.

6.

Jak rozumieć słowo „według”? Po pierwsze – to jest rozwiązanie najbardziej oczywiste – jako: „zgodnie z”. To oznaczałoby postępowanie zgodnie z hierarchią wartości. Myślę też o znaczeniu innym. Być według, to znaczy istnieć ze świadomością wartości, istnieć w świetle wartości, w horyzoncie i żywiole wartości.

Tak rozpoznane bycie-według wskazuje również na sposób uobecnienia (ściślej: u-obecnienia) wartości poprzez autorytet. Oto wartość nigdy nigdy nie może zostać narzucona, nigdy nie może zostać wymuszona. Bowiem wymuszenie wartości wcześniej czy później doprowadzi do ideologii.

⁶ Pojęcie to koresponduje z dawną – i coraz słabiej, niestety, dziś identyfikowaną – kategorią *humanitas*.

7.

Zostało wreszcie do rozjaśnienia słowo ostatnie, najtrudniejsze i zarazem najważniejsze. Najważniejsze, bo dookreśla istotę relacji pomiędzy mną i autorytetem, najtrudniejsze – było najtrudniejsze do odnalezienia, zarazem jest niełatwe w eksplikacji. Chodzi o słowo „budzić”.

Bo – co właściwie robi autorytet? Poza tym, że jest, czy: przez to, że jest? Stwarza? Uobecnia? Przywołuje? Buduje? Jest. Ale co w tym byciu robi? Inaczej: jak on jest? Jak on jest wobec mnie?

W cytowanym wcześniej *Wychowaniu* Tischner pisał, że uczeń zawdzięcza wychowawcy przebudzenie.

Każdy z nas miał jakiegoś wychowawcę. Co mu zawdzięcza? Myślę, że nie odbiegnę od prawdy, gdy powiem: przebudzenie. Najpierw szliśmy przez życie nie wiedząc, o co naprawdę w życiu chodzi, jakby w półśnie. Głos wychowawcy wyrwał nas z tego snu. Resztę już trzeba było zrobić samemu⁷.

Tak chciałbym dostrzegać relację pomiędzy autorytetem i mną. Tak właśnie rozumiem słowo „budzić”. Autorytet jest osobą, która budzi moje człowieczeństwo według wartości. Reszta należy do mnie i zależy ode mnie. Resztę trzeba robić samemu. Słowo „trzeba” jest tutaj bardzo ważne; to słowo wskazuje bowiem na powinność.

Wróćmy jeszcze do szkicu Tischnera:

Sokrates przyrównał pracę wychowawcy do zabiegów położnej, która pomaga matce przy porodzie. Dzięki pracy wychowawcy rodzi się w duszy człowieka jakaś prawda. Prawda ta staje się siłą człowieka. Wychowawca prawdy tej nie stwarza, jak położna nie stwarza dziecka. On tylko pomaga, dołączając do wysiłków człowieka swój wysiłek⁸.

⁷ J. Tischner, *Etyka solidarności*, op. cit., s. 75.

⁸ *Ibidem*.

W podobny sposób pojmuję relację pomiędzy mną i autorytetem. Wychowawca może być autorytetem; autorytet może być wychowawcą. Przy czym: relacja pomiędzy mną i autorytetem przekracza granicę wychowawca – uczeń. Owo przekroczenie jest w istocie przekroczeniem granicy śmierci.

Oto bowiem pojawia się pytanie, które w sposób nieunikniony trzeba zadać. Tym pytaniem jest – niezupełnie paradoksalnie – pytanie o odpowiedź. O moją odpowiedź na pytanie, które zadaje mi autorytet; o moją odpowiedź autorytetowi. Tą odpowiedzią jest – jak sądzę – sfera sensów zawierająca się w przestrzeni wyznaczonej przez pojęcia, o których wcześniej mówił Tischner. Mam na myśli wierność i nadzieję.

Odpowiedzią jaką udzielam autorytetowi jest sposób bycia wobec autorytetu. Jestem zaś wobec autorytetu tak oto, że moim sposobem bycia jest wierność w horyzoncie nadziei.

8.

Książka, z której cytuję fragmenty szkiców Tischnera opatrzona jest dedykacją: *Michałowi Nawrockiemu na wspomnienie spotkań* i datą: 20. V. 1997. Byłem na II roku studiów, zdałem o Tischnera egzamin z wykładu monograficznego *Filozofia wartości*, wydawało mi się wtedy, że Tischner będzie zawsze, że Jego obecność będzie mi towarzyszyła przez całe życie. Od tamtego dnia minęło blisko dwadzieścia lat i teraz już mi się tak nie wydaje. Teraz jestem tego pewien.

9.

Również i to mam na myśli, gdy mówię, że autorytet jest osobą, która budzi moje człowieczeństwo według wartości.

Bibliografia

- A. Mickiewicz, *Dziela*, t. I., *Wiersze*, oprac. W. Borowy, L. Płoszewski, Kraków 1949.
 J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981.
 J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 1991.

Streszczenie

Przedmiotem analizy zawartej w prezentowanym szkicu jest problematyka pojęcia autorytetu w szerszym kontekście człowieczeństwa i wartości. Punktem odniesienia jest filozoficzna refleksja Józefa Tischnera, która w niniejszym szkicu staje się obiektem analizy, zostaje jednocześnie wykorzystana jako aparat metodologiczny i pojęciowy.

Słowa kluczowe: Aksjologia, wychowanie, filozofia, dramat, Tischner

Summary

The subject of the analysis contained in the paper is the concept of authority in the broader context of humanity and values. The reference point is a philosophical reflection of Józef Tischner, which becomes the object of analysis and is simultaneously also used as a methodological and conceptual apparatus.

Keywords: axiology, education (upbringing), philosophy, drama, Tischner